Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką

Nr. 30. Nowy Targ, dnia 27. lipca 1924 r. Rok XII.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 27

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp. należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 10 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Na jubileusz kapłański w ozdobnej tece na pergaminie przepięknie wymalowaną dedykację o podanej niżej treści ofiaruje Komitet:

Najprzewielebniejszemu IMCI

Ks. Piotrowi Krawczyńskiemu

SZAMBELANOWI Jego Świątobliwości,
zasłużonemu DZIEKANOWI nowotarskiemu,
długoletniemu MARSZAŁKOWI powiatowemu,
niezmordowanemu PLEBANOWI ludzimierskiemu,
V. Prezesowi Rady szkol. powiatowej

w 50 letnią rocznicę kapłaństwa

za znojną ofiarę, za wytrwałość nieznużoną, za gorące serce w owocnej pracy nad odrodzeniem i podniesieniem ludu Podhalańskiego ku Bogu i Ojczyźnie przez Kościół, szkołę i pracę społeczną

składa powinny hołd i cześć

WDZIĘCZNA ZIEMIA PODHALAŃSKA.

Ludzimierz, 27 lipca 1924 r.

Jubileusz ks. prał. Piotra Krawczyńskiego.

Ks. prałat Piotr Krawczyński prawie całe pięćdziesiąt lat swego kapłaństwa spędził na Podhalu. Naprzód był tu wikarym w Szaflarach i Poroninie, a potem proboszczem w Ludzimierzu (od 1880). Trafiały mu się potem lepsze posady, ale mawiał, że nigdzie niebędzie jadał dwiema łyżkami tylko jedną i pozostał wierny tej jedynej parafji ludzimierskiej.

Pracował nietylko jako gorliwy proboszcz, lecz zajmowały go wszystkie potrzeby biednego ludu. Prędko zyskał sobie uznanie we własnej wsi, a powołany na radnego gminnego przeszedł wkrótce do rady powiatowej (od 1881), której marszałkiem został wybrany po kilku latach (6/7 1886).

Z jego urzędowaniem wiąże się zapoczątkowanie wielu doniosłych urządzeń na Podhalu. Pierwszą myśl o założeniu Szpitala powiatowego rzucono 31/1 1888, a budowę tegoż uchwaliła Rada pow. 17/1 1889. Dla ochrony lasów, niszczonych gospodarką nieprzezorną powołano powiatowego inspektora lasów jako nadzór techniczny bez oglądania się na ówczesny rząd. Członkiem Rady szkolnej powiatowej został ks. marszałek od r. 1886 i następnie był jej wiceprezesem. W r. 1892 12/4 powstała za jego inicjatywą Pow. Kasa Oszczędn.

Jako marszałek okazał się Ks. Jubilat doskonałym gospodarzem, który nie licząc sobie djet, nadzorował budowę dróg i mostów, jadąc na odpust lub na dziekańską komisję lub wizytację. To też z oszczędności budżetowych mogła Rada pow. kupić na własność dom w rynku (11/2 1893).

Dbały o podniesienie rolnictwa był założycielem i pierwszym prezesem Tow. roln. okręgowego. Aby Podhale połączyć z szerszym światem, pomyślano o koleji z Chabówki do Zakopanego; były dwa projekty: jedni chcieli budować wąskotorową, drudzy normalno - torową kolej. Rada pow. oświadczyła się za normalno - torową i zobowiązała dopłacić braki kasowe. Przeprowadzenie tej uchwały na Radzie pow. opłacił Ks. Jubilat niejedną przykrością. Początkowo kolej Chabówka - Zakopane była prywatno - akcyjną.

Gdy się rozeszła, wieść że Ks. Krawczyński święci 27/7 jubileusz kapłański, utworzył się Komitet powiatowy, aby obok uroczystości kościelnej w tym dniu także ludność całego powiatu wyraziła Jubilatowi wdzięczność za jego wybitną a bezinteresowną pracę dla Podhala. Komitet uchwalił wręczyć Jubilatowi tekę z pergaminem, na którym będą podpisy wszystkich organizacyj w powiecie, nadto tablicę marmurową pamiątkową wmurować w ścianę Kościoła ludzimierskiego i zebrać fundusz na cel szlachetny, jaki Ks. Jubilat wybierze, aby uwiecznić imię zasłużonego pracownika.

Redakcja ze swej strony składa serdeczne życzenia, aby Ks. Jubilat w czerstwem zdrowiu doczekał godów djamentowych.

Msza św. (na dzień Jubileuszu Szambelana Ks. Prał. Piotra Krawczyńskiego). Ułożył p. St. Jankowski, melodja p. Józefa Łasia z Odrowąża.

Introit.

Ojcze Przedwieczny, co mieszkasz w niebie,
Otocz opieką tego Pasterza,
Już to upływa dzisiaj pół wieku,
Jak On Mszę świętą śpiewa dla Ciebie.
Miej miłosierdzie nad Twoim sługą,
Obdarz go zdrowiem i daj mu siły,
Oby się prośby nasze ziściły,
Drogi Jubilat by żył nam długo.

Ofertorium.

Do stóp Twych - Chryste — parafja cała
Dzisiaj w modlitwie swe ręce splata,
By łaska Twoja nam Jubilata
W szczęśliwem życiu wśród nas chowała.
O Święty, Święty, Święty nasz - Boże!
Niechaj Go łaska Twoja wspomoże,
By nas prowadził do Twego tronu,
Byśmy Ci wierni byli do zgonu.

Sanktus.

Dzisiaj nań łaski zlej
Chryste! z miłości Twej,
Spełnij ten cud,
By głosił długi, długi czas
Twe prawdy pośród nas —
Prosi Cię wierny lud —
Prosi Cię lud.

A gdy po życiu tem
Przed tronem stanie Twym
Ten sługa Twój,
Przebacz mu wszelki grzech,
Racz do stóp puścić Twych —
O Jezu Panie mój,
O Jezu mój.

Odpusty w Ludzimierzu.

Na Podhalu od dawna słynął Ludźmierz jako miejsce odpustowe, jako miejsce, które sobie Matka Boska obrała na swą stolicę, aby tu udzielać swych łask i błogosławieństw. Pierwotnie obsługiwali drewniany kościółek Cystersi, przysyłani tu jako rezydenci ze Szczyrzyca; potem probostwo otrzymywali księża świeccy; obecny Ks. Jubilat jest piątym świeckim proboszczem.

Już poprzednik pomyślał o zastąpieniu drewnianego kościółka murowanym. Surowy klimat nie pozwala na ozdoby zewnętrzne, więc styl gotycki przybrał formy nader uproszczone. Ks. Jubilat, który jeszcze jako kleryk modlił się dla siebie o kościół Matki Boskiej mimo skąpych funduszów naprzód postarał się o przyozdobienie świątyni przez trwałe pomalowanie olejnemi farbami. Sprawił konfesjonały i ławki przed ołtarzem, ołtarze nowe, ambonę. Dał zrobić młodemu artyście wspaniały organ i kupił duży dzwon dobrany potężnym głosem do harmonji dwóch poprzednich. Na dużym cmentarzu, okalającym kościół wśród nieprzerwanego szeregu drzew, wystawił ołtarzyki i stacje zewnętrzne.

Jako gorliwy czciciel Marji zaczął odpusty urządzać po swojemu. Zasiadał sam we wigilję do konfesjonału, aby spowiadać nadchodzące kompanje. Gdy pracy z biegiem czasu rosnącej nie mógł sam podołać, zapraszał sąsiednich księży, którzy uczynnemu proboszczowi nie odmawiali pomocy. Głowa od trosk i zmartwień prędko obielała, ale na całą okolicę nie było miejscowości, aby ks. proboszcz ludzimierski na odpuście nie odprawiał sumy i nie ślęczał od rana w słuchalnicy, znaczny ową niepokalaną białością głowy.

To też dziś ta posługa duchowna, której każdy w Ludzimierzu jest pewny, ściąga ośm razy do roku z dalekich okolic ze wszystkich stron liczne rzesze pątników.

We wigilję każdego święta kiku księży do późnej nocy spowiada, aż wszyscy się odprawią. Wczas rano Ks. proboszcz sam śpiewa prymarję z wystawieniem i kazaniem, poczem odmawia ze wszystkimi głośno modlitwy sam przed Komunją św. i po niej. Przystępujący, aby uniknąć natłoku przy ołtarzu, ustawiają się dwoma rzędami przez cały kościół. Tak już rano połowa uczestników kończy swój odpust. Gdy się zjadą księża sąsiedzi, zasiadają do konfesjonałów w cieniu drzew na cmentarzu.

Zwykle o ile pogoda dopisuje, kazanie bywa na cmentarzu i tam odprawia się druga suma.

Po nieszporach rozchodzą się i rozjeżdżają pobożni pątnicy, a wtedy na gościńcach we wszystkie strony widzi się nieprzerwane szeregi furmanek.

Wojna i jej skutki dały się odczuć i na ludzi-

Z pobytu wycieczki podhalańskiej w Krakowie.

(Dokończenie).

Ostatni dzień pobytu tejże wycieczki w Krakowie, uświetniony był przechadzką na kopiec Kościuszki, w której wzięli też udział P. Ciszek Franciszek, Dr. Stan. Kipta i Ludwik Wyrostek, który jako referent wycieczkowy przy T. S. L. głównie się zajął naszymi gośćmi. I oto tam na kopcu spotkało się małe przedstawicielstwo dwóch odrębnych dzielnic i ras w Polsce: podhalańskiej i mazurskiej. Pierwszą reprezentowała nasza wycieczka, Mazowsze zaś jakieś niższe gimnazjum żeńskie. Ponadto byli tam jeszcze goście z Pomorza i Ziemi Wileńskiej. Wszyscy jednak zwracali uwagę na barwne stroje podhalańskie.

Chłopcy posiedli dokoła granitu — umieszczonego na kopcu, gwarząc sobie na temat okolic Krakowa. Z chwilą jednak, gdy dowiedzieli się, że granit to przywieziony z Tatr, czuli się o połowę śmielej. Jeden z nich wydrapał się zaraz na sam wierzchołek granitowej skały i siedząc tam z największą siebie pewnością, pogwizdywał se i przywodził na pamięć różne śpiewki i melodje podhalańskie.

— Ach, chłopczyku, — ozwała się jakaś panienka — uważaj - no, żebyś nie zleciał

— He, prosem Pani! Zedyj ro z nasego upłazu wanta — nie na takiej jo juz był . . . i znów powraca do gwary z towarzyszami na temat widoku z kopca, a Giewontu.

Dziewczęta zaś po naradzeniu się między sobą zawiodły kilka śpiewek na „Janosikowom nutę", zaczynając od góry nase góry . . . ." Bezpośrednio po tem przepięknie odśpiewały już przy pomocy chłopców śmierć i pogrzeb Janosika, a wreszcie z żywością i niesłychaną werwą krótkowierszową śpiewkę „Na ulicy psy scekajom",

mierskich odpustach. Rozliczne nieszczęścia wzmogły przypływ modlących się; zobojętnienie i gonitwa za doczesnością obecnie bardzo zmniejszyły liczbę uczestników. Doskonałym termometrem uczuć religijnych okazuje się Ludzimierz jako miejsce odpustowe i jest wskazówką, że nasze czasy wymagają silniejszych leków duchowych.

Przed Zjazdem Podhalan w Zakopanem w dn. 10 sierpnia br.

Słuszność miał Autor jednego dawniej umieszczonego artykułu, w którym powiada, że u nas między inteligentem z Podhala, a chłopem podhalańskim zasadniczy różnicy niema. Ta tylko, że pierwszy ubiera się po miejsku, chłop zaś nosi swój własny strój. Ale to przecie nie przeszkadza, aby ludzie ci nie umieli się zgadzać w pewnych pojęciach i zapatrywaniach. Jeżeli gdzie, to przedewszystkiem u nas taki stosunek panuje. Składa się na to bardzo wiele rzeczy, a między innemi i przyrodzone warunki, w jakich się trzeba obracać. I jedni i drudzy muszą przejść ciężką szkołę, zanim się dorobią kawałka chleba, któryby im zabezpieczał byt na przyszłość. Tam trza pracować własnemi siłami w bardzo trudnych warunkach, by się jako tako móc utrzymać w mieście i szkoły ukończyć przy niewielkiej pomocy z domu; tu też wkładaj bardzo wiele mozolniej pracy na gruncie, abyś jakiś plon ze skałeczek tych wydobył. Ta właśnie wspólna bieda przyczyniła się w dużej mierze do utrzymania łączności i tego serdecznego stosunku, jaki w tym wypadku u nas zachodzi między pozostałymi na gruncie, a inteligentami.

Jest zaś tych uczonych Synów Podhala dość poważna ilość, a obecnie liczba ich wzrasta z każdym rokiem. Rozrzuceni są po różnych stronach Rzeczypospolitej, ale jeden o drugim chce wiedzieć, każdy odczuwa potrzebę łączności, wszyscy radziby to kochane Podhale podnieść i niem się zaopiekować. Da się to zaś tem łatwiej urzeczywistnić, jeżeli jest choć raz w roku możność spotkania się ze sobą, by nad sprawami temi wspólnie radzić.

Dlatego też przed wojną jeszcze, wyłoniła się myśl Zjazdów Podhalańskich. Było ich już kilka, a tego roku będzie w Zakopanem.

Któż na te Zjazdy jechać powinien?

Nie chłopi i panowie, nie ludowcy i socjaliści czy narodowcy winni jechać na Zjazd, ale wszyscy młodzi i starsi członkowie wielkiej Rodziny Podhalańskiej, do której zapisały nas właściwości wspólnej nam wszystkim rasy.

---

po skończeniu której chór ten otrzymał burzliwe i długotrwałe oklaski. Goście, których liczba wzrastała coraz bardziej, nie mogli się wprost nadziwić, że dzieci z takiem odczuciem treści danej śpiewki i tak harmonijnie potrafią zaśpiewać.

Wielka to zasługa p. Antoniny Tatarówny, która też i teksty podhalańskich pieśni co do treści odpowiednio do wymagań szkolnych zmieniła i umiejętnie w nauczaniu śpiewu zastosowała.

Powodzenie naszych dzieci wzbudziło szlachetne współzawodnictwo w uczenicach gimnazjum, które nie omieszkały zaprodukować kilka pieśni na temat Mazowsza. Czuć było dziarskość mazurską — nie dorównały jednak swoim młodszym rywalkom z Podhala, które naostatek zaśpiewały jeszcze na „wierzchowom nutę" kilka pieśni, kończąc je śpiewką „Jęcom góry, jęcom, i szumi osika — hej nigdy nie zaginie imie Janosika". Na tem zakończono pobyt na kopcu, gdzie oczywiście zawarto za obustronną zgodą przymierze podhalańsko mazurskie na całkiem prawnych zasadach, bo w obecności Dra Stan. Kipty.

W powrocie stamtąd kilku niedorostków na trętnie zaczepiało chłopców; He górale, skądżeście, od Żywca?

— Podź to ci powiem — rzecze jeden grzecznie i delikatnie kiwiąc palcem, a gdy ten się zbliżył w najlepszej wierze, wtedy chłopcom przyszła w pomoc ich własna wrodzona natura

— My nie od Ziwca, ba od Zakopanego — i ciupagą, gdzie należy, kilka przyłożeń mu dali — teroz wej bedzies lepiej bocył, skąd my som jest . .

Nadmienić jeszcze wypada, że wycieczka zwiedziła też kopalnie soli w Wieliczce.

Wśród Podhalańców mieszkających w Krakowie miłe pozostało wrażenie po onej wycieczce, która godność wraz z honornością podhalanską wszędy umiała okazać, a pełna życia i humoru śpiewka „Na ulicy psy scekajom" odbija się jeszcze echem w duszy niejednego z nich

Tam na Zjeździe schodzimy się razem, aby zacieśnić węzły jedności rodzinnej, przybaczyć sobie minione dawne czasy, przysłuchać się nutom pieśni i muzyki naszej, które całą duszę podhalańską streszczają w sobie. Tam schodzimy się wszyscy swoi, aby się ucieszyć, aby wspólnie, między sobą serdecznie pogwarzyć, bo w świecie, u ludzi brak Podhala i jego przyrody, na łonie której urośliśmy, bo u ludzi, między którymi trza się obracać, brak swoistego pierwiastka, który przez to tem głębiej wrył się w nasze serca i dusze.

Ale nie to jest głównym celem Zjazdów.

Przed nami stoi wielkie zadanie; praca nad podniesieniem kultury oświatowo - gospodarczej na kresach południowych, które zamieszkujemy.

Baczną uwagę trza nam zwrócić na stosunki pograniczne, na naszych Braci Polaków którzy za kordonem ostali w państwie czesko-słowackiem choć duchem są i będą z nami.

O nich nie wolno nam nigdy zapomnieć.

Nie możemy bowiem pozwolić, by polskie uczucia przy naszym boku duszono.

Uczeni synowie Podhala radziby swoim braciom ostałym na roli pomóc, doradzić, radziby setkom ludności miejscowej dać jakieś zajęcie, bo ludzi coraz więcej przybywa, a ziemi nic jakoś przybyć nie chce.

Roboty dużo, której się wszyscy winniśmy podjąć, bo to nasz święty obowiązek, który spełnić musimy.

Chętni do pracy już dawno zorganizowali się w Związku Podhalan, który początek wszelkiemu ruchowi w tym kierunku dał i owoce jego kilkuletniej działalności widzimy tu wszyscy.

Roboty więc jest dużo, nie dla inteligentów jedynie, nie dla chłopów tylko, ale dla wszystkich. Jako nas sprawy te szczere obchodzą, tak wszyscy weźmiemy się do dzieła, bo tylko wtedy można mówić o rzetelnej pracy. Żyjemy w wieku dwudziestym, kiedy świat i jego kultura postępuje naprzód — i my wedle sił musimy za postępem tym nadążać. Musimy sobie sami wzajem pomagać, wprzągnąć się w jarzmo bez oglądania się na czyjąkolwiek pomoc.

Aby zaś ta robota była planową, trza ją uzgodnić między sobą, obznajomić się z nią, zaglądnąć jej śmiało w oczy bez żadnych uprzedzeń i niedowierzań, a szczerze i otwarcie. Sposobność ku temu jest, bo właśnie na Zjazdach składa się niejako rachunek co się dotychczas w różnych kierunkach na Podhalu zrobiło, a co i jak zamierza się robić na przyszłość.

Wtedy winien tam być każdy światły chłop, każdy rodny inteligent, a znajdą się tam zapewne i ci, co skądinąd w nasze strony przybyli, a szczerze i serdecznie z nami sympatyzują i współpracują.

Jedna nas wszystkich bieda biła i bije, jednako śpiewały nam matki nad kołyską, jednako uderza nam serce, kiedy usłyszymy muzykę i śpiew podhalański, to samo mamy uczucie, kiedy z tysiącznym narodem ze wszech stron zeszłym, rzucimy owo przepotężne „Święty Boże“ chyląc głowy przed MB. Ludźmierską, czy Odrowąską — dlatego też jedność zawsze bądźmy i wspólnemi siłami dążmy do lepszego jutra.

W końcu mała uwaga, którą nasuwa mi zeszłoroczny Zjazd; mamy sporą liczbę innego znów rodzaju synów Podhala. Przecie to też swoi, a tak mało ich znać w pracy na swojej niwie, tak rzadko widać ich na Zjazdach . . a każda przecie praca, przynosi chwałę Bogu.

Wiem o tem, że doprowadzenie do skutku powyższej wycieczki kosztowało dużo zabiegów i usiłowań, wiem też, że p. Ant. Tatarówna w dużej mierze przyczyniła się do tego własną „kieszenią“ choć nie wszyscy może, zwłaszcza rodzice młodych wycieczkowców umieją to docenić.

Za to jednak organizatorki wycieczki i Wychowawczynie p. Zofja Winnicka i A. Tatarówna spotkają się z cichem uczuciem wdzięczności, płynącem z kilkudziesięciu młodych i szlachetnych serduszek, co największą i najprzyjemniejszą bywa nagrodą, jaką nie każdy może się poszczycić.

W końcu wyrażam nadzieję, że ten krok naprzód uczyniony przez wspomniane szkoły, będzie zachętą i przykładem dla innych, którym leży na sercu wykierowanie młodego pokolenia podhalańskiego na godnych obywateli naszej Rzeczypospolitej. *A. Z.*

Listy.

Skawa, w czerwcu 1924.

Zachęcony apelem Szanownej Redakcji, aby zasilać naszą Gazetę Podhalańską artykułami

i listami z każdej wioski podhalańskiej — pospieszam i ja, aby o naszej kochanej Skawie i okolicy coś napisać, i zachęcić w ten sposób do pisania innych.

Niestety — w dzisiejszym pierwszym liście ze Skawy nie wiele dobrych wiadomości mogę podać. Do nich należy np. budowa zakładu Salezjanów dla młodzieży wiejskiej tych okolic — zapoczątkowana przed 2 laty przez X. Dra Michalskiego. W styczniu br. poświęcono już kaplicę zakładową — dalsza zależy od ofiarności obywatelstwa, do którego umiejętnie puka obecny kierownik budowy, dzielny Selezjanin, Ks. Kozak. O budowie i celach tego zakładu napisze wkrótce zapewne sam kierownik budowy.

A teraz coś z wiadomości — o których byłoby może lepiej wcale nie pisać — ze wstydu! Ale jak wrzód trzeba wyciąć z ciała, aby przyjść do zdrowia fizycznego, tak pijaństwo i jego skutki piętnować trzeba na każdym kroku i starać się o usunięcie złego, bo inaczej niema zdrowia moralnego.

Na prośbę inżyniera zakładu kąpielowego w Rabce p. N. wynajął Sz. wózek parokonny u żony A. w Chabówce i pojechał z nim w pilnej sprawie do Szaflar. Inżynier wrócił wózkiem do N. Targu, a stąd pociągiem do Rabki — zaś Sz. dla pokrzepienia wstąpił na chwilę do bufetu kolej. w Nowym Targu. Tymczasem konie postraszone popędziły w kierunku miasta, ale przychwycono je na drodze i zamknięto widocznie u znajomych, bo telegraficznie zawezwali do odebrania koni.

Po wyjściu z bufetu i stwierdzeniu braku koni Sz. pewny, że konie popędziły do domu, przyjechał pociągiem do Chabówki, ale kiedy się przekonał, że ich tu niema — wrócił do Nowego Targu i konie od znajomych zabrał. Po otrzymaniu telegramu A. niewiedząc o nadejściu koni do domu, wyjechał pociągiem do Nowego Targu — oczywiście tutaj dopiero dowiedział się o istotnym stanie rzeczy.

Ale na tem nie koniec. Postanowił się zemścić A. na Sz. za chwilowy strach o konie. Oto dowiedziawszy się, że Sz. śpi u swego bratanka w Chabówce — udał się podpity do jego chałupy i przybrawszy sobie do pomocy pijanicę sąsiada J, B. tak długo i tak nieludzko bili go kijami na łóżku, że do zalanego krwią i prawie bezprzytomnego zawezwano księdza, który na widok bestjalsko skatowanego człowieka rozpłakał się! Przywołany następnie lekarz nie był w stanie zbadać chorego z powodu ran na całym ciele.

Rodzina skatowanego Sz. zażąda zapewne surowego ukarania winowajców, ale kto wróci zdrowie młodemu człowiekowi? Jest to straszny, niepokojący objaw powojennego zazwierzęcenia. Niepokojący tembardziej, że podobne wypadki zdarzają się na Podhalu dość często. Oto w ubiegłym miesiącu parobczaki trzech sąsiednich wsi Chabówki, Rokicin i Skawy pijani w bitce o mało nie zamordowali jednego ze swoich. Ofiarą padł mianowicie syn J. Z. ze Skawy — któremu K. Z. wbił nóż do pleców między łopatki — a życie jego wisi na włosku. Pomocnikiem i bohaterem i w tym wypadku był znany już z poprzedniego J. B.

Z powyżej opisanych tylko dwu wypadków wniosek: Miejscowa inteligencja i światlejsi gospodarze (nie wyłączając letników) a szczególniej duchowieństwo i nauczycielstwo winni bezwzględnie tępić zło.

Obowiązkiem zaś władz politycznych nacisnąć podwładne organa wykonawcze, aby ustawa przeciwalkoholowa z roku 1920 ściśle była wykonaną, aby karczmy i szynki, te źródła demoralizacji — otoczyć ściślejszą kontrolą.

J. Skawiański.

KRONIKA

Program uroczystości Jubileuszowej Ks. Prałata Piotra Krawczyńskiego na dzień 27 lipca 1924 w Ludzimierzu:

1) Suma z kazaniem i odsłonięcie tablicy wotywnej w Kościele. Podczas sumy będzie śpiewał Chór ludowy z N. Targu.

2) Po sumie wręczenie hołdowniczego adresu i złożenie życzeń przez Duchowieństwo dekanatu, powiat, lud podhalański i organizacje. —

Osobiste. P. Tadeusz i Edward Cikowscy, obaj rodem z Czarnego Dunajca po złożeniu ostatnich egzaminów na Wydziale rolnym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie uzyskali stopnie inżynierów rolnictwa.

Walne Zebranie Sekcji Akadem. Związku Podhalan odbędzie się dn. 3 lub 4 sierpnia b. r. w Nowym Targu. Wszelkie szczegóły poda się dokładnie w najbliższym numerze.

Z Odrowąża. Z dawien dawna było tu we zwy_

czaju, że odpust przypadający na Marję Magdalenę odkładało się na niedzielę. Tego roku jednak z powodu wielkiej uroczystości niedzielnej w Ludzimierzu, parafja nasza święciła dzień wtorkowy (22 lipiec). Mimo że gdzieindziej był to dzień roboczy, zeszło się na odpust moc narodu zwłaszcza z pobliskich wiosek orawskich, tak — jak i po inne lata — złożyć pokłony i uwielbienie Odrowązkiej Panience, jakoteż wielkiej Patronce podhalańskiego ludu, Marji Magdalenie.

W sprawie seminarjum żeńskiego w N. Targu odbyło się 16 lipca br posiedzenie Komitetu w obecności Zwierzchności miasta pod przewodnictwem p. Dra. Z. Wasiewicza, jako prezesa. Z przedstawienia dyrektora seminarjum p. K. Barana okazuje się, że Seminarjum w Nowym Targu dla uczenic z Podhala, Spisza i Orawy ma wszelkie warunki rozwoju, ilość uczenic wystarczająca, praca nauczycieli wydaje dobre owoce. Największe do zwalczenia trudności są z umieszczeniem Zakładu. Nad tą sprawą wywiązała się żywa dyskusja, w której głos zabierali; dyrektor J Zachemski, b. posel J. Rajski, burmistrz Dworski i dyr. K. Baran. Wybrano Komisję, która ma zająć się wynalezieniem lokalu dla dalszego kursu (IV) oraz na pracownię i kancelarję dyrekcji; brano w rachubę: jedną ze sal w Sokole, pokoje w browarze, ewentualnie sale w domu Rady powiatowej. Wyznaczono też delegację, która ma przedstawić p. Wojewodzie Kowalikowskiemu podczas jego pobytu na Podhalu prośbę o wszczęcie budowy gmachu dla starostwa nowotarskiego i opróżnienie domu dotąd zajmowanego, który jest własnością miasta.

Rada miasta przyznała na ostatniem posiedzeniu dotację dla seminarjum 500 zł, redakcja Gaz. Podh. zrzekła się na rzecz seminarjum subwencji miejskiej 100 zł. Oprócz tego ma seminarjum otrzymywać opał, światło i część czynszu dzierżawnego z restauracji przy browarze. Będzie rzeczą Wydziału Rodziców uczenic zatroskać się i dopilnować, by sprawa seminarjum nie utknęła.

Straszna śmierć. W nocy z 18 na 19 lipca br. w Skrzypnem, parafji Szaflarskiej, znany pijaczyna Jan Jamrych, sprzykrzywszy sobie marny żywot, podpalił stodołę, zamknął się w niej i spłonął. Nie dał się wyciągnąć z płonącej stodoły właścicielowi budynku, ani jego żonie, która się przy pożarze ciężko poparzyła i leży w szpitalu. Wpadło nam w rękę oryginalne świadectwo moralności, jakie wystawił Janowi Jamrychowi w r. 1904 duszpasterz „kasienny“ więzienia w Wiśniczu Ks. M. R. a które przytaczamy w dosłownem brzmieniu; Do wielebnego Urzędu parafjalnego w Szaflarach, gmina Skrzypne. Duszpasterstwo c. k. Zakładu karnego więźniów w Wiśniczu ma zaszczyt do urzędowej podać wiadomości, że więzień, Jan Jamrych, wdowiec, syn Wojciecha i Katarzyny, rodem ze Skrzypnego, parafji Szaflary, za zbrodnię zabójstwa swej żony na 4 lata ciężkiego więzienia zasądzony, na dniu 10 września 1904 c. k. Zakład karny więźniów w Wiśniczu opuścił. Sprawował się tu butnie. Zapomînał o cnocie posłuszeństwa i cierpliwości świętej, przełożonych za panie brat traktował. Jednak z tem wszystkiem duszpasterstwo było z niego zadowolone. Przedstawienia ochotnie przyjmował, błąd swój uznawał, obżałował; dwa razy rocznie do spowiedzi i komunji uczęszczał, z Missyj św. przez OO Jezuitów odprawianych korzystał. Wiśnicz 15 września 1904.

W Witowie 20 lipca odbył się odpust przy licznym udziale duchowieństwa w miejscowym kościółku pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerznej. W procesji wzięło udział 50 dzieci z liljami w rączkach. Wśród nabożeństwa i podczas procesji przygrywała doskonała muzyka wojskowa. Ku uciesze wszystkich ludzi odpust ten odbył się całkiem spokojnie, bez pijatyk i nie widać było żadnych pijanych, jak to zwykła młodzież chodzić po odpustach, demoralizując tem innych, co przypisać należy sprężystości P. P. P. w Witowie i Urzędu gminnego jak również zrozumieniu tut. młodzieży, że przecież pijatyka i bójki do niczego dobrego nie doprowadzą. Jeżeli odpust odbył się spokojnie w Witowie, to powinno być przykładem dla młodzieży Podhalańskiej, że tak samo mogą się i gdzieindziej odpusty odbyć spokojnie, a każdy może być pewnym, że na tem nikt nie straci.

Cennik mięsa w N. Targu za 1 kg. wołowina zł. 1·50, cielęcina 1·60, wieprzowina 1·40, polędwica 1·70, słonina 1·80, smalec 2, szynka 3·80, kiełbasa kraj. 2·10, siekana 1·80.

Zarząd główny Związku Podhalan obradował 21 lipca br nad programem najbliższego Zjazdu Podhalan w dniu 10 sierpnia br. w Zakopanem. Zjazd rozpocznie się nabożeństwem o godz, 8 rano, poczem posiedzenie o godz. 9.

na którem prezes zda sprawę zeszłorocznej działalności. Zarząd główny zaprasza na Zjazd pokrewne Towarzystwa, jak Tow. Tatrzańskie, Muzeum Chałubińskiego Tow. kresów południowych, zachodnich, T. S. L., Wzajemną pomoc we Erysztacie, Teatr i Chór ludowy.

Ogniska Zw. Podh. wysyłają obowiązkowo delegatów na Zjazd. Bliższe szczegóły programu w następnym Nrze.

Zuchwały napad w Tatrach. Piszą nam z Zakopanego; Tatry polskie, które jeszcze nie tak dawno uchodziły za obszar zupełnie bezpieczny, zaczynają niestety od kilku lat stawać się coraz częściej terenem napaści na turystów ze strony zdemoralizowanych wyrostków góralskich, przebywających na halach w roli juhasów. Już w zeszłym roku zachodziły wypadki miotania na turystów przekleństw i obelg, obrzucania ich kamieniami, szczucia na nich psów i. t, p. W ostatnich dniach zdarzył się jednak wypadek przechodzący wszystkie dotychczasowe bezczelnością i zuchwalstwem. Na powracającego z wycieczki w towarzystwie dwóch pań prof. K napadło niedaleko Kalatówek, a więc już niemal na terenie Zakopanego, dwóch niedorostków juhasów, rozwścieczonych odmową kupna szarotek i uwagą, że ich zrywać nie wolno. Podczas, gdy jeden z górali zaatakował prof. K. żelazną ciupagą, drugi począł go obrzucać z bliska ciężkiemi głazami. Walka z dwoma napastnikami mogła się była skończyć dla prof. K. nie posiadającego prócz siekierki żadnej innej broni, fatalnie, gdyby na szczęście pojawienie się dzierżawcy schroniska na Kalatówkach, znającego obu juhasów, nie było spłoszyło rozbestwionych górali. Prof. K. odniósł tylko kilka lżejszych skaleczeń i potłuczeń od ciosów kamieni. Ten zuchwały napad w jasny dzień, na jednym z najbardziej uczęszczanych szlaków, wstrząsnął opinją Zakopanego i kół turystycznych, które się domagają stanowczo jaknajenergiczniejszego działania ze strony władz, w celu ujęcia sprawców napadu i jaknajsurowszego ich ukarania.

Poprawiajmy grunta. Jeden gospodarz z Odrowąża (Jan Z.) donosi nam, że ma „przepiękne“ zboże na gruncie poprawionym sztucznym nawozem. (azotanem) którego kilkanaście kilogr. wziął na próbę ze Spółki „Podhale“ w Nowym Targu. Może nam inni gospodarze doniosą, jak nawóz ten nadaje się na łąki, pod ziemniaki, i inne plony. Wydajność gruntów na Podhalu mogłaby się o wiele polepszyć, gdyby wszyscy gospodarze poprawiali je też nawozami sztucznemi, a nie tylko domowemi, których bardzo często niejednemu braknie.

Uchylone zarządzenie. Pod wpływem Krakowskiego Towarzystwa wędkowego Województwo krakowskie wydało orzeczenie, że na Dunajcu we Frydmanie ma rzeczone Towarzystwo prawo łowienia na całym lewym brzegu a do Towarzystwa Nowotarskiego należy tylko brzeg prawy. Nowotarskie Towarzystwo zaskarżyło to orzeczenie do Najwyższego Trybunału administracyjnego, jako oczywiście niesprawiedliwe, bo krakowskiemu Towarzystwu przysługa prawo łowienia tylko na terenie gminy Maniowy a Dunajec w znacznej części swego biegu opuszcza zupełnie Maniowy i płynie cały w obrębie gmin Frydman.

Obecnie dowiadujemy się, że Najwyższy Trybunał Administracyjny orzeczeniem z dnia 11 lipca 1924 L. Rej. 917/24 wstrzymał wykonanie zaskarżonego orzeczenia aż do wydania wyroku który prawdopodobnie wypadnie też na korzyść naszego Towarzystwa.

Chińczyk w N. Targu pokazał się w tych dniach, obnosząc swój towar. Przyjechał tu po drodze z Krakowa do Zakopanego. Po polsku jeszcze się nie nauczył, lecz rozmawiał po niemiecku i po francusku, gdyż przez dłuższy czas zwiedzał tamte kraje. Oby to nie była pierwsza jaskółka, za którą zlatują całe rzesze. Już dawno przepowiadano zalew Europy przez ludy żółte, które przemysłem i handlem pobiją naszych kupców i rzemieślników.

Dnia 19 bm „Młodzież polska“ nowotarska odegrała w Sokole historyczną sztuczkę pt „W niewoli Krzyżackiej“. Świeży i młody zespół amatorski wywiązał się ze zadania mimo tego, że deprymująco działała na aktorów sala świecąca pustkami. Jednak czas największych siano kosów nie pozwolił zmęczonym mieszkańcom na miłą wieczorną rozrywkę duchową.

Zaznaczyć należy, że inscenizacja cała, kostjumy litewskie i krzyżackie były artystycznie obmyślane i wykonane.

Końcowy obraz żywy, męczonej Litwy przez krzyżaków zostawił w sercach widzów głębokie wrażenie. — Inicjator i reżyser zasłużony prof. Jan Gołębiowski raczy na drugi raz czalepszy obmyśleć, aby mieć salę przepełnioną

Dnia 20 lipca o godz. 6^{15} wieczorem samochód przejechał gospodarza Wielkiewicza w Nowym Targu. Sprawa przedstawiała się następująco:

Gospodarz Wielkiewiez pasł owce w rowie przydrożnym za mostem pod Niwą. Gdy samochód jechał pod górę, owca wyskoczyła na gościniec, a gospodarz, chcąc ją spędzić, podszedł tuż pod automobil.

Przytomny właściciel ponieważ auta nie mógł wstrzymać na blizkiej przestrzeni, chcąc chłopa ratować, skręcił nagle w rów. Jednak od wypadku już nieszczęśliwego nie uratował, bo gospodarz zamiast się cofnąć podszedł dalej w kierunku jazdy.

Podróżni i właściciel wjechawszy w rów, zepsuli auto i pokaleczyli się dotkliwie. Wielkiewicza zaś z połamanemi żebrami odwiózł samochód drugi do szpitala, gdzie nieszczęsny w parę godzin po wypadku życie zakończył. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił nieszczęśliwemu Dr. Wasserberger z Nowego Targu.

Tu musimy stwierdzić, że samochody w okolicy górskiej jadą za szybko. Dzięki zbyt szybkiej jeździe rok temu przejechał samochód dziecko na ul św. Anny, dziś zaś starszego człowieka parę set metrów dalej. Zwracamy się przeto do Starostwa, by przez swoje organa podwładne położyło kres wybrykom szoferów, aby ci nie bagatelizowali życia ludzkiego dla swej przyjemności.

Fr. Luberda lat 19, rodem z Dębna (parafja Maniowy) został przejechany dnia 20 lipca przez auto z Zakopanego Nr. 138, leży w szpitalu ze złamaną nogą.

Stypendjum dla gimnazjalistów do Nancy we Francji. Min WR. i OP rozp. 29/VI 1924 Nr. 2806 D. II/24 ogłosiło, że w Nancy opróżnionych jest 8 stypendjów dla polskich gimnazjalistów, którzy we Francji chcieliby się kształcić. Kandydaci muszą dawać rękojmię, 1) że sprostają trudnościom językowym i godnie będą przedstawiać młodzież polską we Francji, 2) że na własny koszt mogą odbyć podróż i zakupić książki, 3) że ukończyli tutaj klasę V lub VI. Ministerstwo nie poręcza pomocy na studja wyższe we Francji. Wyjazd przyjętych ma nastąpić 27-29 września. Podania należy wnosić do 20 sierpnia do dyrekcji właściwego gimnazjum.

Giełda krakowska płacą żądają. Dolar 5·16 — 5·25 frank szwajc, 93·55 — 94·70

Ceny ziemiopłodów w Krakowie; pszenica dworska 26·50, zbierana 25, żyto dworskie 14·50 zbierane 13 40 owies targowy na paszę 15 - 15 70 jęczmień na kaszę 13, — 14, browarn. 16 50 17 50, mąka pszenna 50% 42 — 44·50, ameryk. patent. 50 — 51 węgierska 47 50 — 48, żytnia 65% poznańska 24 50 — 25, otręby żytnie 7, 7,20, pszenne 8 — 8 30.

Od Związku Podhalan. Do WP. Macieja Klimowskiego w Ameryce. Dziękujemy serdecznie za jednanie nam przedpłacicieli i prosimy nie ustawać dalej w tem zbożnem dziele. Gazeta Podhalańska stale czytana, może niejednego rodaka uratować od wynarodowienia. Przypomina Wam ziemię ojczystą i Waszym dzieciom jest dowodem dotykalnym ich polskiego pochodzenia.

Najchętniej przyjmujemy Pana do Związku Podhalan, ale mając firmowy papier Tow. Górali Polskich przez Pana nam przysłany jako dowód, że Wy tam także zorganizowaliście się bardzo prosimy, aby Pan na Walnem Zgromadzeniu Tow. Górali Polskich postawił wniosek o porozumienie się i współdziałanie obu związków i naszego tu i Waszego tam.

Mając tu na Podhalu dwa gimnazja męskie i seminarjum żeńskie, mając w Polsce sześć uniwersytetów, ogromnie bolejemy nad tem, że cztery miljony Polaków w Ameryce nie ma ani jednej szkoły średniej polskiej i nie kształci swych dzieci w duchu narodowym.

Prześlemy Panu nasz statut, a gdyby to Pana niewiele kosztowało, prosimy też o ustawy Tow. Gór. Pol. Życzymy Panu najlepszego powodzenia, a prosimy nam coś więcej napisać o Waszych radościach i smutkach, zawodach i nadziejach. Z Bogiem zostajcie.

Ś. † p. Z Borkowskich Felicja Bąkowska wdowa po urzędniku kolei p. zmarła w 75 roku życia dnia 14 lipca 1924 r. w Łapszach niżnych na Spiszu polskim, po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami. Pogrzeb odbył się dnia 16 go lipca b. r. w Łapszach niżnych. — Redakcja wyraża PP. Steinauerom gorące współczucie.

Na prenumeratę złożyli p. Pisczór Jan z Chicago III 2 dolary. p. Szewczyk Józef z Greensburg Pa 2 dolary. p. Tylka Józef z Oldforge Pa 2 dolary.

Odpow Administr. panu Stanisławowi Leja z Horochowa w liście był tylko 1 złoty a nie 2 jak Pan pisze. Panu Fr. Hajek z Rużomberku: prenumerata kwartalna wynosi 2 złote.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia ... w Nowym Targu